

Migawki z pracowni

Mocne, ultramarynowe tło i graficzne ślady obecności człowieka to jedenaście części płasko wytkanych gobelinów, składających się na przestrzenną kompozycję pt. „Miejsca” autorstwa prof. Janiny Tworek-Pierzgalskiej. Ślady przywołują postać stojącą, kroczącą, klęczącą, leżącą, pokazują sześcian z zagadkowym powiększonym okiem lub mają znamiona autoportretu, jak w przypadku kobiety spoglądającej przez okno. Tę pracę, eksponowaną na 7. Biennale Tkaniny w Lozannie w 1975 roku, recenzenci uznali za jeden z najciekawszych przykładów antropometrycznego environment w sztuce włókna.

W sierpniu 2013 r. minęło 30 lat od śmierci i jednocześnie 80 lat od daty urodzin profesor Janiny Tworek-Pierzgalskiej, wieloletniego pedagoga łódzkiej PWSSP – obecnej Akademii Sztuk Pięknych im. Strzebińskiego, założycielki Pracowni Tkaniny Unikatowej, którą kierowała w latach 1968-1983.

O buncie i archiwach

Na 25. rocznicę śmierci Profesor zabiegałam o trzydziestą imprezę, która przypominałaby Jej twórczość, historię dokonań Jej pracowni, ale też pokazałaby artystyczne postawy i szerokie zainteresowania Jej ośmiorga dyplomantów i wychowanków, a od wielu lat profesorów ASP. Są nimi: Bogumił Łukaszewski, Krystyna Jaguzańska-Słowińska, Mikołaj Dawidziuk, Grzegorz Sztabiński, Marek Wagner, Włodzimierz Morawski, Krystyna Drenkowska-Czajkowska i pisząca te słowa Aleksandra Mańczak. Gdyby wliczyć również absolwentów drugiej – dodatkowej specjalizacji, byłoby ich jeszcze więcej. Wypada wymienić choćby Ewę Latkowską-Zychską czy Andrzeja Bartczaka. Projekt obchodów i wydawnictw dwukrotnie został jednak odrzucony. W 2010 roku za własne pieniądze wydałam więc skromniutką książeczkę z CD, poświęconą historii Pracowni Tkaniny Unikatowej profesor Janiny Tworek-Pierzgalskiej. Uczyniłam to w odruchu buntu, z zazdrości, rozpaczki i naturalnie dla utrwalenia niezwykłych osiągnięć tamtych lat. Bunt wynikał (i nadal jest aktualny) z niezgody na procesy, jakie wymyśla się i narzuca wyższym uczelniom w ubieganiu się o sfinansowanie podobnych przedsięwzięć. Pozyskanie aprobaty i pieniędzy zależy od oceny dokonywanej przez bezdusznych i niezorientowanych urzędników, wybierających wśród setek konkurujących ze sobą propozycji. Piszę również o zazdrości, bo taka zawsze mi towarzyszy podczas zwiedzania małych, lokalnych, zagranicznych muzeów, zbierających najdrobniejsze szczegóły osiągnięć społeczności na danym terenie, zwłaszcza muzeów francuskich, szwajcarskich czy austriackich.

A czy my – współcześni – w wystarczająco rzetelny i drobiazgowy sposób gromadzimy bazę wiedzy dla rozwoju myśli w przyszłości? Zwłaszcza my Polacy powinniśmy taką potrzebę mieć zakodowaną w genach po wszystkich dramatycznych i urywanych wątkach naszych dziejów. Tym bardziej, jeśli czyjaś działalność była szczególnie i zyskała dobrą markę w świecie.

O wystawach niezwykłych

Bez wątplenia studenckie obiekty, powstałe w latach 1968-83 w Pracowni Tkaniny Unikatowej pod kierunkiem prof. Pierzgalskiej były czymś wyjątkowym. Skąd to wiadomo? Profesor, tworząc pracownię od podstaw, prawie natychmiast mogła pochwalić się znaczącymi osiągnięciami swoich uczniów. W ciągu 16 lat doprowadziła do zorganizowania 10 wystaw prac studentów i absolwentów zarówno w Polsce, jak i za granicą, co jest chlubnym wyjątkiem, a nie regułą. Pierwsza ekspozycja w 1973 roku odbyła się w nieistniejącym już Salonie BWA w Łodzi przy Piotrkowskiej 86 i wzbudziła na uczelni ożywione dyskusje, głównie o granicach medium, jakim jest sztuka włókna.

Dokumentacja z tamtych lat dowodzi ogromnej swobody wypowiedzi artystycznych, przyzwolenia na eksperymenty, które, przykładowo, zbliżały się do płaskorzeźby kinetycznej czy nawet do prac o charakterze konceptualnym.

Profesor miała niezwykle precyzyjną wizję procesu dydaktycznego. Student nie był traktowany jak

„niedojrzały” przyszły artysta, lecz wręcz przeciwnie - był partnerem, co niosło ze sobą określone wymagania: orientacji w bieżących zjawiskach artystycznych, wyrobionych i przemyślanych sądów o sztuce, nie tylko wizualnej.

Krzysztof Charytoniuk, absolwent i dyplomant z 1974 roku, późniejszy pracownik dydaktyczny PWSSP w Gdańsku tak pisał o prof. Pierzgalskiej: „Nasze propozycje już wcześniej musiały być poddane wstępnej własnej selekcji, by do korekty podejść z mocno przemyślanymi projektami. Kto tego nie zrobił, poległby pod lawiną Jej pytań i świadczyłoby to o powierzchowności i braku przygotowania. Dyskusje były kierowane możliwie jak najszerzej. Sama, uprawiająca gobelin, z którym wyszła również w przestrzeń, kochająca grafikę i druk, także na tkaninie, imponowała studentom profesjonalizmem uwag. Jej sugestie technicznej natury były niepodważalnym, bezcennym drogowskazem. Wielokrotnie odniosłem wrażenie, że Ona żyła naszymi pracami, a uczelnianą pracownię kochała prawdziwie i szczerze jak własny dom. Cieszyły Ją nasze prace, zwłaszcza gdy widziała w nich splecione ze sobą mocno zdolności manualne i intelekt” .

Wychowankami prof. Pierzgalskiej, niezwiązanymi z łódzką uczelnią, którzy często biorą udział w Międzynarodowym Triennale Tkaniny w Łodzi, są Józef Michulec (dwukrotny uczestnik) i Konrad Zych (zdobywca Grand Prix w 2004 roku i Brązowego Medalu w 2010 roku).

O empatii i nadziei

Jako wymagający pedagog profesor Pierzgalska (a dla bardzo wąskiego grona „profesor Inka”) była wyrozumiałą, pełną empatii osobą. Co pewien czas chętnie zapraszała studentów do swojej prywatnej pracowni, gdzie dzieliła się przemyśleniami, wrażeniami i katalogami z podróży po świecie. Wszystko to w ponurych latach 70. niezwykle poruszało wyobraźnię studentów, było jakby podróżą na inną planetę... Z kolei o empatii może świadczyć skompletowana „wyprawka dla maluszka”, kiedy Jej wychowance - Lidii Cankovej - urodził się synek i małą grupką gościliśmy u „świeżej” mamy.

Zdjęcia prac studenckich z lat 70. i późniejszych wielokrotnie pokazywałam różnym gremiom artystycznym i uczelnianym w świecie. Wszędzie dokumentacja wzbudzała zachwyt i podziw rozmachem i wyobraźnią autorów oraz skalą samych obiektów. Wszędzie spotykała mnie opinia, że mogą być porównywane z dziełami profesjonalnych artystów. Osobiście po wielu latach uważam, że tamten pionierski czas jest dla nas - następców - stałym punktem odniesienia. I wciąż towarzyszy mi przekonanie, że dzisiaj możemy tak swobodnie działać w obrębie sztuki włókna już na studiach, bo to właśnie Ona nam tę swobodę w procesie dydaktycznym wywalczyła. Powszechność takiej postawy nadeszła dopiero później, wraz z kolejnymi przewartościowaniami w sztuce, szybszym i szerszym przepływem informacji.

W chwili kiedy piszę te słowa, trwa w Łodzi wielkie święto sztuki włókna - 14. Międzynarodowe Triennale Tkaniny. Po raz pierwszy wśród wielu wystaw wchodzących w jego skład zaistniało Międzynarodowe Triennale Tkaniny Młodych (YTAT). Zaangażowanie, ogromny osobisty wkład pracy profesor Akademii Sztuk Pięknych dr hab. Lidii Choczaj od razu wyniosły tę wystawę na światowy poziom. Łódź gości prace 65 młodych twórców z 13 państw (w tym z Finlandii, Anglii, USA, Francji i Chin). Profesor Pierzgalska, śmiem twierdzić, byłaby zachwycona powołaniem wystawy prac z różnych uczelni, prezentowanej podczas Triennale, bo uważała, że twórczość rodzi się sukcesywnie, od pierwszych prób, czyli już podczas studiów, że ten czas warto traktować poważnie, a wyniki konfrontować z innymi. Goście odwiedzający III Międzynarodowe Triennale Tkaniny w Łodzi w 1978 roku mogli zobaczyć prace studentów i absolwentów prof. Pierzgalskiej w Galerii Chimera na wystawie pt. „W kręgu tkaniny”. Była to wówczas pierwsza ekspozycja (zorganizowana równoległe z Międzynarodowym Triennale Tkaniny w Łodzi) pokazująca prace z obszaru sztuki włókna studentów, wychowanków i równocześnie dydaktyczny dorobek pedagoga łódzkiej ASP.

Prof. Aleksandra Mańczak

studentka i absolwentka Pracowni Tkaniny Unikatowej prof. Janiny Tworek-Pierzgalskiej, potem jej asystentka i następczyni do 2011 roku

2013